

O nieskuteczności kapłańskiej i Duchu proroczym

Słyszałem niedawno opowieść jednego z polskich biskupów, który prowadził rekolekcje kapłańskie podczas których wielu księży przychodziło do niego i dzieliło się bolesnym doświadczeniem „jedynie spełniania kapłaństwa”. Mówili o swoim cierpieniu, które polega na tym, iż widzą nieskuteczność swojej posługi. To, co się dzieje, to jedynie wypełnianie zadań. Katechizacja, sprawowanie sakramentów, głoszenie homilii, a nawet modlitwa stały się jedynie rytuałem, który nie owocuje. Dzieci i młodzież nie zmieniają się pod wpływem lekcji religii, parafianie są tacy sami. Wszystko wydaje się jakby było w głębokiej stagnacji.

Myślę, że to doświadczenie może dotyczyć wielu księży, siostr zakonnych i katechetów. Taka sytuacja wywołuje ból i frustrację lub staje się przyczyną różnorodnych ucieczek. Wydaje mi się, że formalizm, chowanie się za bezpieczny styl życia, budowanie własnego świata duchownych, którzy mają swoje rytuały, stopnie hierarchiczne i przyziemne cele, skutkuje funkcjonowaniem poza światem ewangelicznego zmagania. Można też w łatwy sposób stwierdzić, iż w Kościele nie chodzi o skuteczność, że przecież bł. Karol de Foucauld nie odniósł żadnego duszpasterskiego sukcesu, a jego marzenia zaczęły wypełniać się dopiero po śmierci. Boję się jednak, że takie tłumaczenie jest zbyt łatwe i nie stanie się odpowiedzią na współczesne problemy duszpasterskie.

O skuteczności działania w posłudze mówi biblijna historia Elizeusza, ucznia Eliasza. Elizeusz towarzysząc swojemu mistrzowi, „prorokowi jak ogień”, był świadkiem cudów dokonywanych przez Eliasza, który tuż przed śmiercią, zapytał swego ucznia: „Żądaj, co mam ci uczynić, zanim będę wzięty od ciebie”. Elizeusz poprosił, by mógł przejąć funkcję, którą dotąd spełniał Eliasz. Prośbę wyraził w typowo wschodni sposób: „Niechby – proszę – dwie części twego ducha przeszły na mnie” (2 Krl 2,9). Eliasz odparł, że to nie zależy od niego: „Jeśli mnie ujrzysz, jak będę wzięty od ciebie, spełni się twoje życzenie”. W trakcie ich rozmowy nagle pojawił się wóz ognisty z ognistymi rumakami i porwał Eliasza do nieba. Płaszcz Eliasza, który spadł z jego ramion, Elizeusz podniósł z ziemi. Właśnie w ten sposób została mu przekazana misja prorocza Eliasza, głosiciela Słowa Bożego i reprezentanta Boga wobec Izraela. Tak też zrozumieli to inni uczniowie Eliasza. Oświadczyli: „Duch Eliasza spoczął na Elizeuszu”. Wyszli naprzeciw niego, oddali mu pokłon do ziemi.

Czego dzisiaj można się nauczyć od Elizeusza? Po pierwsze tego, iż był wpatrzony w proroka. Potrzeba więc dzisiaj poszukiwania ludzi owładniętych Duchem Bożym i wpatrzenia w proroków, których Bóg daje swojemu Kościołowi. Po drugie, musimy błagać Boga o Ducha prorockiego. Elizeusz prosił i, jak czytamy w Drugiej Księdze Królewskiej, schylił się ku ziemi, by podnieść płaszcz Eliasza. Nie ma więc innej możliwości przyjęcia Ducha Bożego, jak jedynie przez głęboką pokorę. Potrzeba wręcz dotknięcia ziemi, może nawet upadku, czołgania się po ziemi życia, by doświadczyć Ducha prorockiego. Może w braku pokory tkwi współczesny problem nieskuteczności posługi w Kościele? Poczuliśmy się spokojni, bezpieczni w strukturach, które stworzyliśmy i nagle zaczyna niektórych z nas dotyczyć cierpienie nieskuteczności i frustracji. Zewnętrzne zmiany nic nie dają. Plany duszpasterskie, dobrze opracowane strategie katechetyczne oraz nowoczesne pomoce dydaktyczne nie przynoszą pożądanych skutków. Zaczynamy się męczyć i Kościół staje się wspólnotą pełną dobrych, ale i zmęczonych ludzi.

I jeszcze na jedną rzecz z historii Elizeusza warto zwrócić uwagę. Otóż nawet od Eliasza nie zależało przekazanie Ducha prorocstwa. On sam nie był dawcą, tylko Bóg jest źródłem duchowej odnowy. Bycie prorokiem jest darmowym darem Boga. Jeśli więc chcemy, by coraz więcej ludzi w Kościele zostało owładniętych Duchem proroczym, by nasza posługa była skuteczna, to potrzebna nam jest teocentryczności, czyli czynienie na nowo Boga ośrodkiem codziennego życia Kościoła. Wydaje się to oczywiste, co więcej może się wydawać, iż Bóg był i jest w centrum. Jednakże gdyby tak było, to nie byłoby tyle frustracji i wspomnianej nieskuteczności.

Być owładniętym Duchem proroczym, to patrzeć do przodu i wierzyć w rzeczy niewidzialne. Ludzie Kościoła to ci, którzy widzą to co niewidzialne, a patrząc do przodu widzą dalej i głębiej.